



Cena N-ru pojed. 20 gr.

Pren. roczna 2 zł.



## Od Redakcji.

Redakcja przesyła jak najserdeczniejsze życzenia wszystkim P. T. Czytelnikom Pochodni a oraz wszystkim Czycielom św. O. Franciszka z okazji Świąt Bożego Narodzenia i z okazji Nowego Roku. Niech Pokój i Dobro wszelakie stanie się ich udziałem i nigdy ich nie opuszcza. Przy kończącym się roku Redakcja uprasza o dalsze życzliwe popieranie Pochodni Seraf. i rozszerzanie jej między znajomymi.

Pomimo podrożenia kosztów nakładu administracja nie podnosi prenumeraty (numer poj. 20 gr. prenum. roczna 2 zł.) ale za to uprasza P. T. Prenumeratorów, by raczyli tę tak niską prenumeratę uiścić jak najprędzej i w ten sposób umożliwić dalszą redakcję Pochodni Serafickiej, która ma za zadanie budzić i pogłębiać ducha prawdziwie franciszkańskiego.

Adres Redakcji: Pochodnia Seraficka Kraków, OO. Franciszkanie, plac W. W. Świętych 5.

Nr. P. K. O. Kraków. 407'634.

---

### TREŚĆ ZESZYTU

Kolenda (Wiersz). — Program pracy. — Czy znajdziemy?... Nad kołyską Nowego Roku. — Nauka Tercjarska. — Duch Trzeciego Zakonu. — Rozmowy tercjarskie. — Podziękowania i prośby. — Trylogja Franciszkańska. — Ojciec Wenanty Katarzyniec. — Kronika. — Krwawe kwiaty.

---

### OFIARY ZŁOŻYLI:

NA FUNDUSZ PRASOWY: Kraków: N. N. 14 zł. —

NA BEATYFIKACJĘ CZCIG. O. RAFAŁA CHYL. FRANC.:

Lwów: N. O. Wiercioch prow. 3 zł. — Wilno: Puciało 5 zł.  
z prośbą. — Kraków: N. N. 2 zł. — Inowrocław: 5 zł.

NA MISJE FRANCISZKAŃSKIE: Jarocin: Nowakowska 10 zł.  
Kraków: Głowacka 1 zł. — Żbikówna 5 zł. — Witanowska 1 zł.  
N. N. 3 zł. — N. N. 5 zł. — N. N. 2 zł. Hanaczów: Człon. Krucjaty  
misyjnej 23'25 zł. — Kraków: Poczes Akademji ku czci Niepokalanej Chór Cecyljański zebrał 26 zł.

Wszystkim P. T. Ofiarodawcom „Bóg Zapłać“.

780789

# POCHODNIA SERAFICKA

Organ Trzec. Zakonu i Stow. Franc. Krucjaty Misyjnej.



2206  
I w  
5(1830)



## Kolenda.

(Na nutę „Bóg się rodzi“.)

*Bóg potężny — w małym ciele,  
 Światłość świata — wśród ciemności,  
 Bóg przedziwny w swoim dziele  
 Wziął na się winy ludzkości.  
 Z Dziewicy czystej się rodzi  
 Bóg wiekami nieobjęty,  
 Ogień cierpień szczęściem chłodzi  
 — Miłość Wieczna — Święty! Święty!*

} bis!

Biblioteka Jagiellońska

1002518947

Bóg szczęśliwy — w noc boleści  
 Idzie miłość siał na ziemi,  
 Ubóstwem się w żłobie pieści,  
 Łzy wylewa nad grzesznymi.  
 Ludzkość ukochał nad życie:  
 Bóg — mieszka między bydlety...  
 — Anieli nucą w błękicie:  
 „Bóg się rodzi“ Święty! Święty!

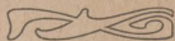
} bis!

Pan Wszechświata — dziś wzgardzony,  
 Dziś leży w stajni ubogi  
 Rzucił władzę, rzucił trony,  
 By dać niebo — za barłogi!  
 Dziś, gdy się człowiekiem staje,  
 Bóg w mądrości niepojęty:  
 Łaski Swe cierpiąc rozdaje,  
 Bóg przedziwny, Święty! Święty!

} bis!

Stwórca leży — w lichym żłobie,  
 Zimno cierpi — Pan nad Pany  
 Cóż podziwiać Jezu w Tobie?  
 Tyś we wszystkim niezrównany!  
 Ludziom się za pokarm dajesz,  
 Cierpisz słodko uśmiechnięty,  
 W ołtarzach naszych zostaniesz,  
 Boże Święty! Święty! Święty!

} bis!



## Program pracy.

Życie dzisiejsze rwie prędko, kipi, jest pełne niepokoju. Niepokoi ogół ludzi codzienna troska o chleb, denerwują nas różne niebezpieczeństwa w życiu moralnym, społecznym, politycznym.

I sprawa religijna dziś żywszą jest niż przed kilkudziesięciu laty. Gdy z jednej strony gwałtowniej ją

jedni zwalczają, z większą zajadłością niż dawniej wołają „nie chcemy, aby Chrystus panował nad nami“ to z drugiej widzimy, że wzmaga się i utrwała przekonanie że w Kościele jest lekarstwo na braki, nędzę, wstrząsy dzisiejszego świata.

Kościół zaś pamiętając na swe posłannictwo szczególnie w naszych, przełomowych chwilach pomnaża energję, wyteęza siły, nietylko by utrzymać przy sobie stojących z nim chrześcijan, ale by odzyskać obalamuconych i większemi snopami rzucać światło wiary wśród pogan.

Aby to osiągnąć popierają papieża Trzeci Zakon, różne bractwa, ligi, stowarzyszenia, aby dojść do obalamuconych polecają szczególnie apostołstwo ludzi świeckich, by rozwinąć misje zakładają kolegia misyjne, w których wychowują się przyszli pracownicy wśród pogan i zachęcają do tworzenia różnych związków misyjnych.

Dążenia działalności Kościoła powinny i muszą być dążeniami Tercjarstwa bo ma ono za zadanie nietylko uświęcić swoich członków, ale utworzyć z nich wyborową część Kościoła, najbardziej oddane dzieci i chętnych pracowników. Wobec wzmoczenia tętna życia Kościoła i Tercjarstwo powinno wydatniej swe życie' objawiać i zbierać energję. Ta żywotność III Zakonu ma się okazywać w wyrobieniu ciągłym ducha franciszkańskiego w jednostkach, rodzinach i kongregacjach tercjarskich, w popieraniu innych związków chrześcijańskich zwłaszcza młodzieży.

W walce jaką Kościół w Polsce prowadził będzie w obronie chrześcijańskiego małżeństwa, religijnego wychowania w szkołach i przeciwko popieraniu sekt heretyckich, tercjarstwo musi być wiernym, nieustraszonym pomocnikiem.

Muszą członkowie III Zakonu zyskiwać Kościołowi obalamuconych, dobrym przykładem, okazywaniem mi-

łości, daniem katolickich pism, prostowaniem ich uprzedzeń i fałszów, zachętą do modlitwy, sakramentów św. i ofiarowaniem swych modlitw i dobrych uczynków za nimi.

Również w pracy misyjnej, która teraz tak się ożywiła nie może braknąć dzieci św. O. Franciszka. Jeśli akademicy, uczniowie szkół średnich, zwyczajni chrześcijanie mają związki misyjne, tem więcej duchowni potomkowie wielkiego Misjonarza z Asyżu powinni to wielkie dzieło nawracania pogan wspierać propagandą, ofiarą, modlitwą.

Oto nasze usiłowanie, program w nadchodzącym roku. Każdy syn czy córka św. Patriarchy Asyjskiego o tyle może być z niego zadowolonym o ile sumienie mu powie, że w tej pracy, walce o Chrystusa, Jego Królestwo położył również małą przynajmniej cegiełkę.

A.



## Czy znajdziemy?...

Dziś, gdy jeszcze echa zagasłego w pomroce roku brzmia nam w uszach, a w blaskach, rozedrganych złotem i różami, pojawia się w tajemniczej szacie nowy rok, mimowoli drżymy z zaciekawienia: jaki ten rok będzie? — Czy nadzieje nasze okwieci pomyslną grą losów, i czy jego odejście będziemy żegnać z żalem i wołać, patrząc błagalnie w twarz szczęśliwca:

„— Pozostań nie odchoć jeszcze?”

Prawda, że każdy pragnie, aby ten nowy rok zacielił mu drogę puchem wonnego kwiecia, ale czy to życzenie się spełni — tego nie wiemy. Lecz może potrafimy znaleźć drogę do tego, czego każde serce pragnie zawsze? Umiejętne poszukiwanie nikomu nie zaszkodzi — w tym wypadku!

Spójrzmy na świat!

Po burzliwym oceanie życia spienione fale rozrzucają mnóstwo łodzi ludzkich w najrozmaitszych kierunkach. Żagle wyginają się, ludzie wyężdżają swe siły, płyną. Każdemu zda się, że cel, do którego dąży obdarzy go szczęściem. Więc mimo burz, mimo rozjuszonych fal człowiek ryzykuje i rzuca na tę tak wielką giełdę — swoje zdolności, swe mienie, oddaje nawet zdrowie i więzi przytem myśli i pragnienia; a skoro to rzuci — oczekuje szczęśliwego wyniku, bo wszystko, co miał i co przez pracę zyskał — wszystko poświęcił. Jakżeż teraz mógłby patrzeć spokojnie na zmiążdzenie w ogromnem kole życia całej swej energii?

Patrzmy, co się dzieje!

Oto plany tak szczegółowo i starannie obmyślane — były nie dość obliczone. Losy nieprzyjazne strzaskały nietylko mienie, ale także troskliwie strzeżone nadzieje. Nieszczęście rozszalało się nad milionami, złożyło z nich dla siebie ofiarę. Wysiłki obrócone w niwecz, a radość pogrzebiona, i tylko hymny smutku śpiewane w ponurej pomroce ducha świadczą o tem, że radość jakaś żyła kiedyś wśród tych niewolników ciężkiej doli.

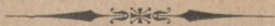
Gdzie to szczęście, o którym śnili ci ślepycai swe życie?... Jeżeli położyli wszystkie odpowiednie warunki — to skutek musiał nastąpić oczekiwany! A gdzie on? A może rozum ich zaćmiony namiętnościami na fałszywe został sprowadzony drogi? — Nie ma innego wyjścia z tej kwestji — zatem to było tej katastrofy przyczyną!

Szukali szczęścia tam, gdzie go niema i nie będzie! Ziemia — ta „dolina łez“, miejsce boleści nie może zaspokoić pragnienia szczęścia. Szczęście tu może człowiek uzyskać jedynie przez zgadzanie się z wolą Bożą, przez ustawiczne odnoszenie zwycięstw nad złemi skłonnościami, przez życie piękne według praw Bo-

żych. — To, co złe, a co upaja chwilowo zmysły — to blichtr, to mamidło, to upadek ducha, po czem następują i zgryzoły sumienia, i gorycz i niesmak.

Szczęściem jedynem jest Bóg!

W Bogu dusza osiągnie zadowolenie i szczęście niezmierne, bo najwyższe i wieczne, i prawdziwe, bo niczem niezmacone, — Chrystus powiedział: „Kto za mną idzie nie chodzi w ciemnościach“ (Jan. VIII. 12.) Przeto „prawdziwie roztroprnym jest ten, który wszystkie ziemskie rzeczy za śmiecie uważa, aby Chrystusa pozyskał. (Do Filip. III. 8). *sfinx.*



## Nad kołyską Nowego Roku.

Nad młodym rokiem śpiącym  
w uśpieniu sennych zórz  
stali ludzie milczący,  
z pytaniem w oczach — „cóż  
da nam ten rok?“

Jutrznię złotą zapali,  
czy błogo będzie nam?...  
Czy da nam cichość fali,  
lub pójdzie w przeszłość sam  
jak inne w mrok...?

Wtem ruch i niepokoje  
zbudziły senny rok...  
Skrzepliły jego podwoje...  
Wstąpił i szedł krok w krok,  
sypiąc błysk, tzy...

Ci krzyczą zaślepieni,  
wzburzeni szalem krwi:  
„— Daj nam więcej promieni!...“  
— Tamci, którym tza lśni:  
„Ach, biedni my!“

Błądą twarz rok odwraca...  
Ucichnął wrzasków zgrzyt...  
— „W miłości Bożej praca,  
— to szczęścia złoty świt...“  
rzekł i zamilkł...

W. N.





*O. Rajner Gościński.*

## Nauka tercjarska.

Dokończenie.

### Fałszywa wymówka.

Nie chciałbym, aby mnie kto źle zrozmiał. Nie o to idzie, aby tercjarze byli uczonymi mędrkami, filozofami, jakto niektórzy fałszywie mogliby pojąć. Boję się, aby mi nie powiedzieli tak jak powiedział pewien tercjarz, kiedy mu wyjaśniałem konieczność oświaty. Powiedział mi (a tak jak on myśli wielu):

„Ja tam nie jestem uczonym i chcę służyć Panu Bogu w prostocie; przecież Pan Jezus kochał przedewszystkiem maluczkih a nie wielkich; a Św. Ojciec Franciszek założył III. Zakon dla uczonych i nieuczonych“.

Tak! Zbawiciel powiedział, że Królestwo Boże należy do maluczkih. To prawda. Ale w tem cała rzecz, co należy rozumieć przez słowo maluczki? Czy maluczki jest taki człowiek, co nie myśli, nic nie wie i nic nie rozumie? Nie! Taki człowiek jest nierozumnym a nie maluczkiem. Maluczkiem w rozumieniu Jezusa Chrystusa jest ten, kto jest prostym i pokornym jak dziecko, kto postępuje uczciwie i szczerze jak dziecko. Dlatego w innym miejscu powiedział Zbawiciel: „Jeżeli się nie nawrócicie i nie staniecie jako te dziatki, nie wniǳciecie do Królestwa Niebieskiego“. Daj Boże, aby każdy tercjarz był naprawdę maluczkiem, to jest dzieckiem, więc

by wierzył jak dobre dziecko, słuchał jak] dziecko, był pokornym i łagodnym jak dziecko i niepożądliwym i nie obłudnym jak dziecko. Ale takim może być tylko człowiek jeszcze anielsko czysty, jeszcze żadną trucizną nie tknięty. My dorośli, my starzy takimi nie jesteśmy. W naszej duszy tkwi pełno skłonności złych i brzydkich, jesteśmy n. p. wyniośli i próżni, lubimy kręte drogi i kręte sprawy, nawet nasze dobre czyny zachwaszcza samolubstwo itd. Musimy te skłonności zwalczać i zgłębiać a na ich miejsce wyrabiać sobie dobre skłonności i szlachetne nałogi. Zbawiciel nie powiedział o swoich: wy jesteście już z urodzenia maluczcy jak dzieci i dlatego waszem jest Królestwo Niebieskie. Wcale nie. Ale rzekł: „Jeżeli się nie nawrócicie“. to jest jeżeli się nie odwrócicie od tego co wam przeszkadza być dziećmi, więc od waszych krętych dróg i krętych spraw, od waszego zakłamania, dyplomacji i obłudy, od waszego wyrachowania i samolubstwa, od waszej krnąbrności i nieposłuszeństwa, „i nie staniecie jako te dziatki, nie wnieście do Królestwa Niebieskiego“. Ale jakże zwalczymy złe skłonności nasze a wychodzimy dobre, jeżeli nie wiemy, jakie to są skłonności nasze złe i jakie cnoty uprawiać i rozwijać mamy? A jakże się dowiemy, jeżeli nie myślimy, nie badamy, nie zastanawiamy się i nie uczymy? Zaiste, nie wie co mówi ten, kto ucieka od oświaty religijnej a zasłania się tem, że pragnie być maluczkiem i w prostocie służyć Panu Bogu.

### **Jakiej trzeba oświaty.**

Trzeba tedy oświaty, ale jakiej? Nie idzie o mądrość jakąś profesorską, uniwersytecką, która uczy, co jest na gwiazdach i księżycu, a nie uczy o tem, co jest w ludzkiej duszy. Ani nie potrzeba nam koniecznie tej mądrości światowej, która poucza człowieka jak się zachować w towarzystwie lub jak się ubierać według

ostatniej mody. Trzeba tej mądrości, o której mówi Pismo, że jej początkiem jest bojaźń Boża, tej mądrości, która uczy jak uprawiać rolę duszy i służyć Bogu.<sup>1</sup>

Wszakże o tę mądrość prosi Kościół w każdej ważniejszej sprawie, zanosząc błagania do Ducha Najświętszego Światłości. Tej mądrości każe nam się uczyć i żąda od nas nie kto inny, tylko Jezus Chrystus. Ten kto by mówił, iż Jezus Chrystus chciał, aby jego wyznawcy byli bez myśli i rozumienia, byłby nietylko kłamcą ale i oszczercą. Wszak Chrystus mówił bardzo często do rzesz a nawet do najbliższych uczniów:

„Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słuca“.

„Kto to może pojąć, niechaj pojmuje“.

„Jak czytasz co napisano w zakonie?“

A były i takie wypadki, w których swoim słuchaczom nie wyłączając apostołów, wprost wyrzucał nieumiejętność i lenistwo umysłu: „Jeszczeż wy bez zrozumienia jesteście?“

„O głupi i leniwego serca ku rozumowaniu tego co powiedzieli prorocy“.

A potem żądał od swoich wyznawców wszystkich wieków: „*Bądźcie prostymi jako gołębice a roztropnymi jako wężowie*“.

Widzimy stąd namacalnie, że Zbawiciel żąda od nas rozumienia, myślenia, oświaty w tem wszystkim co dotyczy służby Bożej i sprawy zbawienia. Gdyby miało być inaczej, nacóż obiecał i zesłał Ducha Mądrości i Prawdy, Ducha Świętego na apostołów i cały Kościół, powiadając: „Innego Pocieszyciela dam wam Ducha Prawdy, aby mieszkał z wami po wszystkie wieki: Ten was nauczy wszystkiego i przypomni wam wszystko cokolwiek wam powiedziałem“. Ten Duch Prawdy i Mądrości, raz zesłany, mieszka w Kościele i oświeca i uczy mądrości Bożej, ale nie tych, którzy mają uszy a nie słuchają, mają umysł a nie myślą, a tych którzy, szu-

kają mądrości, którzy pragną światła i ze światłem Bożem współpracują.

Streśćmy wszystko co wyżej powiedziano. Tercjarzel św. Franciszek napisał dla was regułę, Skoro napisał, to trzeba, abyście ją znali i rozumieli a do tego już potrzeba oświaty. Przepisy tej reguły są suche, krótkie, zwięzłe. Trzeba je objaśnić, trzeba uczyć się i myśleć czego one właściwie od was żądają. Reguła musi być zachowaną w duchu Św. Franciszka, bo tercjarze mają być nie sodalisami, ani bractwem różańcowem, ale tercjarzami, zakonnikami, Franciszkanami. A ten duch ukryty jest przedewszystkiem w życiu, w czynach i w słowach Św. Ojca Franciszka, a potem w życiu, w czynach, w słowach franciszkańskich Świętych a także w naukach franciszkańskich mistrzów duchownych. Z tem wszystkiem trzeba się ustawicznie zaznajamiać, czyli trzeba nieustannej oświaty. Niemalą pomocą do tej oświaty są wychodzące regularnie pisma tercjarzkie i trzeba koniecznie, aby każdy tercjarz takie pismo jedno i drugie czytywał lub innych prosił, aby mu czytali.

Szukając oświaty, musimy zawsze mieć na pamięci słowa psalmisty: „Jeżeli Pan nie zbuduje domu próżno pracowali, którzy go budują“. Dlatego pracę nad oświecaniem siebie i drugich musimy przerywać ustawiczną a gorącą modlitwą. Musimy zanosić do Boga westchnienie, które powtarzał ciągle pewien święty: „Panie, daj mi poznać czy nie błędzę i okaż mi Twoją świętą wolę!“

### **Misje franciszkańskie w Chinach.**

Doszła teraz wiadomość, że nasze Misje w Chinach cierpią wiele od bandytów, którzy z całą furją grasują w tych okolicach. W szczególniejszy sposób zniszczony został cały dystrykt Shan-yang. Napady rozpoczęły się jeszcze w miesiącu kwietniu. Później od czasu do czasu pojawiali się okazyjnie bandyci i zabierali wszystko

że sobą, a nawet uprowadzali niektórych chrześcijan, aby dostać za ich uwolnienie pieniądze.

W małej miejscowości zwanej Luoi znajduje się nasza Misja. W miesiącu lipcu jeden z naszych misjonarzy O. Piotr chciał udać się do naczelnika zbójckiej bandy, aby traktować z nim o uwolnienie niektórych chrześcijan. Aby przez ten czas nie pozostawić misji w Luoi bez opieki, zaprosił tam nowo przybyłego misjonarza polaka O. Seweryna Jagielskiego z Shan-yang. I właśnie tejże samej nocy kiedy O. Seweryn sam pozostawał wraz z chińskim nauczycielem, czyli sien-seng, bandyci wtargnęli do wnętrza domu misyjnego, zrabowali wszystko, co było w domu nawet ołtarzyk O. Jagielskiemu zabrali. Kiedy O. Jagielski zażądał oddania zabranych rzeczy, bandyci rzucili się na niego, wydarli mu garść włosów z brody, i wypo-lizkowali go.

Tak nasz polski misjonarz przeszedł pierwszą próbę życia misjonarskiego w Chinach dla miłości Chrystusa i ratunku dusz z pod panowania szatana.

F. P.

## Duch Trzeciego Zakonu.

### Rycerskość ducha Tercjarzy.

Św. Franciszek z Asyżu był rycerzem względem własnej ojczyzny i był rycerzem ducha ewangelicznego. Na polu rycerstwa ziemskiego, jak i na polu rycerstwa duchownego okazał swoje nadzwyczajne męstwo, poświęcenie i nieugiętą wolę. Zapał rycerski doprowadził go na najwyższy szczyt świętości życia.

Tercjarstwo jest niczem innym, jak rycerską armią św. Franciszka. Szczególnie Tercjarstwo w Polsce ma nader ważne i wysokie zadanie do spełnienia, albowiem jako armia duchowa ma obowiązek stanąć na froncie bojowym, gdzie się toczy walka o najświętsze sprawy: o świętą wiarę katolicką, o prawa Kościoła, o moralność, o posiadanie polskiej duszy, czy ma należeć do Boga, czy do szatana?

Idealnym wzorem polskiego ducha rycerskiego jest generał Kazimierz Pułaski, którego wielką rocznicę śmierci obchodzi uroczyście Polska i Ameryka. Otóż ten bohaterski rycerz nasz niech przemówi czynami, niech porwie się przykładu, niech wstrząśnie całą duszą terejarską, aby dzisiaj pokazała prawdziwą rycerskość seraficką i zdobyła się na heroiczne cnoty życia chrześcijańsko-katolickiego i aby dzisiaj umiała stanąć śmiało w obronie Chrystusa Króla i Jego królestwa w duszach i sercach polskich.

## Referat

### o generale Kazimierzu Pułaskim.

Sto pięćdziesiąt lat temu, umarł w Ameryce wielki bohater polski, wódz narodu, generał Kazimierz Pułaski. Jest On jednym z największych bohaterów naszych, w walce o wolność, w dobie rozbiorowej.

Cała niepodległa, zjednoczona Polska składa Mu hołd, bo On sławą oręża rozbłysnął w chwili upadku Ojczyzny. On ratował nasz honor narodowy, to też duch Jego w narodzie jest nieśmiertelny.

Młodzieńcem był zaledwie dwudziestoletnim, gdy niby orlę, zerwał się z gniazda rodzinnego, do górnego lotu, w obronie upadającej Ojczyzny, Polski. Przysięgał wraz z ojcem i dwoma braćmi przed Bogiem i Bogarodzicą, której obraz zawiesił na zbroji, że szabli do pochwy nie schowa, póki wroga z Polski nie wypędzi.

A były to czasy dla Ojczyzny ciężkie. Moskale, korzystając ze słabości woli króla Stanisława Augusta, rządili się w Polsce, jak we własnym kraju. Przedstawiciel carowej Katarzyny II-giej Repnin, rozkazywał w Polsce, a patriotów, którzy się sprzeciwiali temu, wysyłał w głąb Rosji, na Sybir. Gdy tak coraz większe działały się bezprawia, gdy żołdactwo rosyjskie rabowało i niszczyło kraj, szlachetni synowie Polski utworzyli

związek szlachty w Barze na Pódolu, zwany Konfederacją barską. Konfederację tę zawiązano pod wodzą biskupa, Adama Krasińskiego, Józefa Pułaskiego, trzech jego synów, Antoniego, Kazimierza i Franciszka oraz Księdza Marka, zakonnika, Karmelity.

Kazimierz, mając wtedy lat dopiero 20-cia, zostawszy związkowcem, rozpoczął zaraz bohaterskie działania. Niedługo jednak mogli konfederaci utrzymać się w Barze. Moskale zdobywali pozycje polskie jedną za drugą, Ojciec Józef Pułaski, uwięziony za sprawę rodaków, w ciemnym lochu więziennym, dokonał ofiarnego życia. Brat, Antoni Pułaski, po zaciętej obronie dostał się do niewoli rosyjskiej. Mimo tych bólów i smutków, prowadzili dwaj bracia Franciszek i Kazimierz dalszą walkę z Moskalami. W dalekich wyprawach na Litwie, napadli Moskale na Kazimierza. Wtedy brat jego Franciszek spiesząc mu z pomocą, poległ, przeszyty kulą moskiewską.

Tak pozostał Kazimierz, sam jeden z rodziny, z coraz większą boleścią w sercu. Bohaterski konfederat nie znał jednak rozpoczy, stanął dzielnie do walki sam prowadząc utarczki z Moskalami, w okolicach Starego Sącza, Bochni, Gorlic, Jasła i innych stronach Polski. Zajął On Bobryk, Lanckoronę, Tyniec i Częstochowę. Wszystkie te miejscowości stały się twierdzami obwarowanymi, zwłaszcza Częstochowa, skąd Pułaski, niby drugi Kordecki, śmiało odpierał wroga. Jak niegdyś za czasów szwedzkich, bombardował twierdzę jasno-górską okrutny generał rosyjski, Drewicz.

Konfederaci, z pieśnią na ustach, szli z zapałem do boju, jakby krzyżowcy, dla ocalenia wolności Ojczyzny. Drewicz cofnąć się musiał, podobnie jak Müller, z pod murów częstochowskich a imię Pułaskiego rozjaśniało nad Polską, niby brylant.

Jednak szeregi konfederatów zamiast się wzmacniać, coraz bardziej topniały. Ginęli najlepsi, podcinani kosą

śmierci, niby kwiaty świeże. W samym Krakowie, na ulicach miasta wielu zginęło. Spoczywają pod wielkim krzyżem, przed kościołem OO. Kapucynów.

Kazimierz Pułaski, widząc upadek konfederacji, wyjeżdża z Polski i tuła się za granicą. Tu dochodzą Go straszne wieści o rozbiórce Polski, o zgodzeniu się na to sejmu, mimo rozpaczliwego protestu Rejtana.

Tymczasem z za morza dochodzą wiadomości o powstaniu amerykańskim przeciw Anglikom. Skoro Pułaski nie miał już możności poświęcić własnego życia w Ojczyźnie, na tę wiadomość spieszy nasz bohater do nowego ładu, podobnie, jak Tadeusz Kościuszko. Dowódca armji amerykańskiej, Waszyngton, mianował Go zaraz generałem kawalerji. Pułaski dokonywał tu cudów waleczności. W tej zapalczywości wojennej szukał może lekarstwa na tęsknotę za Ojczyzną i za swoimi.

„Po obcych progach goni Go niedola.

A jeśli spocznie, jak żóraw na straży,

Za Polską wodzi oczyma — i marzy...“.

*Romanowski.*

Anglicy tymczasem przypuścili szturm ostateczny, pod Savannah. Pułaski poskoczył ku miejscu, gdzie ogień był najbardziej morderczy, ugodzony jednak pociskiem armatnim, spadł z konia. Towarzysze broni pobiegli mu na ratunek, niestety, bohater wolności, wnet ducha wyzionął. Zwłoki ukochanego dowódcy chcieli Amerykanie pochować z wielkimi honorami. Ponieważ jednak skutkiem gorąca ciało zaczęło się rozkładać, zmuszeni byli pochować bohatera w morzu, spuszczać jego zwłoki w głębię oceanu.

Dlatego teraz nie możemy go uczcić w ten sposób, by ciało Kazimierza spocząć mogło we własnej Ojczyźnie, obok zwłok Wielkiego Kościuszki i Księcia Józefa Poniatowskiego.

Ameryka, odwdzięczając się za ofiarę życia młodego rycerza polskiego, wzniosła ku czci jego wspaniały pomnik,



przedstawiający młodego bohatera w chwili, gdy ten pędząc z podniesionym orężem, chyli się na bok i spada z konia.

Rocznicę śmierci Pułaskiego obchodzi nie tylko Polska ale i w Ameryce odbywają się uroczystości, a dzieci amerykańskie śpiewają pieśni, o nieugiętym Rycerzu wolności. — Bo rycerz to był z krwi i kości, jako syn rycerskiego narodu, mężny, nieustraszony, odważny i śmiały, w obejściu pełen łagodności, uprzejmości i słodczy. Młodzież przepadała za nim. — Kazimierz Pułaski, jak wskazują portrety, był piękny. W rysach jego przebijał się duch szlachetny i rycerski. Świecił on przykładem pracowitości, tak w Polsce, jak w Ameryce. Cechą jego duszy była wytrwała nieugiętość w tem, co szlachetne i piękne. Kryształowy jego charakter świeci przed nami, niby klejnot drogocenny; dlatego dumni być możemy, składając hołdy temu Wielkiemu bohaterowi Wolności, temu Rycerzowi bez skazy.

Niech przed oczyma naszymi, stanie ten wielki Syn narodu, który uczy nas kochać Ojczyznę. Wszak ona naszą najlepszą matką, ona nas żywi, odziewa! A taka piękna w swych łąkach szumiących złotym kłosem, w tych borach odwiecznych i gajach zielonych, w tych łąkach kwiecistych, śnieżnych górach i szmaragdowych dolinach, oblana malachitem fal Bałtyku, że aż serce rośnie! A jaka w swych płodach bogata! Na tej ziemi rozbrzmiewa głos mowy ojczyściej, co skarbem jest narodu. Miejmy więc dla niej miłość i poświęcenie.

Kazimierz Pułaski, jest jedną z najbardziej świetlanych postaci naszych, uwiecznionych w nieśmiertelne wawrzyny. Duch jego promienieje nam, jak gwiazda, z pod Tatr, Częstochowy i dalekich Sawannah, wskazuje nam drogę do czynów pięknych, do ideałów szlachetnych do ukochania Boga i ludzkości. Postawmy mu pomnik, trwalszy, niż ze spiżu i granitu, pomnik uwielbienia i wdzięczności — w sercach naszych!

Ty jedna, święta Rodzicielko Boża,  
 Znałaś to serce wielkie — skolatane!  
 Tobie on tylko, jasna Gwiazdo morza.  
 Każdą śmiertelną pokazywał ranę.  
 Skrzydłem Ty orlem byłaś jemu w bitwie,  
 A prowadziłaś przed Boga, w modlitwie.

O ucisz, Panno, to serce spokojem  
 Miłości jego daj rzeźwiącą, wiarę!  
 Na morskim brzegu usnął wódz, przed bojem.  
 Po niebie cicho szły obłoki szare,  
 Duch jego smętny odmawiał różaniec —  
 Gwiazdy szły, gasnąc na zachodni kraniec...

*M. Romanowski.*

*J. Piotrowska.*

Jeżeli sprawy doczesne potrzebują tylko wysiłków ducha ludzkiego, to cóż mamy myśleć, mówić i czynić wtedy, kiedy idzie o nasze skarby nieskończonej wartości, o nasze zbawienie, o wieczną szczęśliwość, o ratunek dusz, o świętą sprawę wiary i Kościoła katolickiego? Otóż należy wiedzieć, że dla obrony dóbr duchowych nie potrzeba miecza ze stali, ale stalowej duszy zahartowanej dobrze w enocie miłości Boga i miłości bliźniego. Potrzeba ludzi, którzy umią żyć wiarą katolicką, potrafią oprzeć się wszelakiego rodzaju pokusom i są zdolnymi wyznać Chrystusa przed światem, który upojony duchem masońskim woła: „Ukrzyżuj Go! Ukrzyżuj Go!”

Aby godnie wyznać Chrystusa przed Jego wrogami, koniecznym warunkiem jest zjednoczenie z Chrystusem wewnętrzne przez gorącą miłość, a nie tylko zewnętrznie przez przynależenie do Kościoła i do Zakonu. Jak długo Piotr był uczniem Jezusa ze względów zewnętrznych, dla przyjaźni towarzyskiej, dla ciekawości słuchania i oglądania rzeczy nowych, dla nadziei poprawy życia sobie i swoim rodakom w królestwie Chrystusowem na ziemi, tak długo ten Piotr, zewnętrzny

przyjaciel Chrystusa, nie miał odwagi i energii ducha stanąć w obronie Mistrza w czasie Jego Męki, w chwili potępiania Go przez wrogów przed sądem najwyższej niesprawiedliwości, co więcej zaparł się Go jawnie pod przysięgą, że Go nie zna. Lecz kiedy Piotr przez łaskę Ducha świętego poznał Chrystusa, i pokochał Go całą duszą wtenczas nie lękał się Jego nieprzyjaciół, ale głośno wyznawał wiarę Chrystusową, głosił Ewangelię, nawracał żydów i pogan do Kościoła, bronił boskich objawionych prawd i chętnie przelał krew w obronie tejże świętej wiary.

Podobnież Tercjarz zewnętrzny, z imienia tylko, niewiele zdziała dobrego w dzisiejszych czasach, dla obrony wiary katolickiej w społeczeństwie, lecz Tercjarz żyjący duchem Chrystusowym, miłujący uczynkiem Jezusa, będzie gorliwy o sprawę religii, prawa Kościoła i stanie śmiało w obronie wiary katolickiej, gdzie zajdzie potrzeba. Tacy Tercjarze muszą posiadać ducha rycerskiego, odważnego, męznego wobec największych trudności i przykrości ze strony świata. Kiedy z jednej strony występują śmiało rycerze szatana, aby podkopać wiarę katolicką w sercach polskich, to konieczną jest rzeczą, aby naprzeciw stanęli rycerze św. Franciszka do odparcia wrogów Chrystusa świętością życia i prawną bronią odpowiedniej działalności w Imię Chrystusa. Tercjarze, okażcie waszego ducha rycerskiego dla Boga i dla Ojczyzny!

*F. P.*

## Rozmowy tercjarskie.

### S. Mistrzynie.

Chciałam się zapytać, czy wszystkie lekcje nowiejackie podobnie się przeprowadza jak to wskazała lekcja pierwsza.

**O. Dyrektor.**

Mniej więcej podobnie się przeprowadza, trzeba jednak strzec się w nich szablonu, monotonności, natomiast korzystać z każdej okazji, by je ożywić i zachęcającymi uczynić.

**S. Mistrzynie.**

Na co należy zwracać uwagę przy następnych lekcjach?

**O. Dyrektor.**

Trzeba zważać na to, by one wiązały się logicznie z lekcjami poprzednimi. Zatem na początku nowej lekcji trzeba dać streszczenie lekcji poprzedniej lub ją odpytać.

**Br. „Przełożony.**

Taka właśnie lekcja praktyczna, z pytaniami S. Mistrzynie i z odpowiedziami S. Nowicjuszek była przeprowadzona podczas ostatniego zjazdu Delegatów i Delegatów Trzec. Zakonu w Krakowie i bardzo wszyscy byli z niej zadowoleni.

**S. Mistrzynie.**

Szkoda, że nie wszyscy mogli wziąć udział w tym zjeździe.

**O. Dyrektor.**

Uchwalono jednak, że należy częściej urządzać w odpowiednich środowiskach kursy dla mistrzów i mistrzyń i na nie wysyłać najodpowiedniejsze jednostki, które pouczone będą mogły nowicjów ożywić i postawić na odpowiednim poziomie.

**S. Mistrzynie.**

Proszę nam podać przebieg lekcji praktycznej ze zjazdu.

**O. Dyrektor.**

Przebieg jej następujący: <sup>1)</sup>

Po modlitwie przemówiła S. Mistrzynie: Kochane Siostry! Zebrałyście się dziś tutaj na lekcję, aby zapo-

<sup>1)</sup> Wiadomości Tercjarskie str. 243, lekcja praktyczna S. Polotyńskiej.

znać się z dalszemi przepisami naszej Reguły, z duchem III Zakonu i przejąć się ideałami naszego najukochańszego Św. O. Franciszka. Dla doskonalszego przestrzegania ducha III Zak. jest bardzo pożyteczny sposób, którego używał św. Bernard, aby pobudzić się do coraz większej gorliwości. Ten wielki święty, miał zawsze w sercu, a często na ustach to pytanie: „Bernardzie, pocoś przyszedł do Zakonu?” Każda z was drogie SS. tak samo powinna zapytywać siebie i to jak najczęściej: „Pocóż ja przyszedłam do III Zakonu?” W ten sposób z pewnością i zawsze będziecie pamiętać nietylko to czem jest III Zakon, ale też będziecie pilnie przestrzegać zasad franciszkańskich i gorliwie je wypełniać. Teraz przekonam się coście sobie zapamiętały z ostatniej lekcji.

*Pyt.* Cośmy czytały na ostatniej lekcji?

*Odp.* List Ojca św. Piusa X. o III Z. franciszkańskim.

*Pyt.* Co to jest III Zakon?

*Odp.* III Zakon franc. jest to stowarzyszenie kościelne chrześcijan-katolików żyjących na świecie, którzy pod kierownictwem Zakonu franciszkańskiego, według jego ducha dążą do chrześcijańskiej doskonałości podług reguły św. Franciszka zatwierdzonej przez Stolicę Apostolską.

*Pyt.* Jaki jest właściwy cel Trzec. Zakonu?

*Odp.* Dążenie do doskonałości.

*Pyt.* Jakie są główne przymioty terejarstwa?

*Odp.* Miłość wzajemna i duch pokuty.

*Pyt.* Czy miłość terejarska ma się ograniczyć do terejarzy tego samego Zgromadzenia?

*Odp.* Nie, ona powinna panować między wszystkiemi Zgromadzeniami terejarskiemi.

*Pyt.* Jakie są środki do osiągnięcia celu III. Zakonu?

*Odp.* Temi środkami są: zachowanie przykazań Bożych i przepisów reguły.

*Pyt.* Które jest najważniejsze przykazanie Boże?

*Odp.* Będiesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiej duszy twojej, ze wszystkich sił twoich, ze wszystkich myśli twoich a bliźniego twego jak siebie samego.

Kochane Siostry! Zajmiemy się dzisiaj tem przykazaniem miłości Boga i bliźniego. A naprzód powinniśmy miłować Boga. Miłość! to słowo zawiera w sobie wszystko co Bóg uczynił dla człowieka, i człowiek może i powinien uczynić dla Boga! Jeśli jest w nas tak mało prawdziwych cnót, przyczyna tego leży w oziębieniu miłości Bożej w sercach naszych. Słusznie powiedział jeden kaznodzieja, że: „jedną z największych potrzeb naszych czasów jest serdeczność i miłość dla Jezusa“.

Św. Franciszek ma być i tutaj naszym wzorem i pomocą, bo możnaby się zapytać, — czy który Święty, tak gorąco miłował Boga, jak nasz św. Ojciec? Życie św. Franciszka wydaje się nam, jako wieniec z kwiatów miłości, która to miłość sprawiła, iż sam Jezus Chrystus na górze Alverno zstąpił z nieba w postaci jaśniejącego Serafina, i naznaczył ciało Jego św. stygmatami. Opowiadają, że pasterze w Toskanji widzieli wierzchołek tej góry Alverno jaśniejący jakby olbrzymim pożarem: był to obraz ognia miłości przejmującego duszę św. Franciszka. Miłość ta sprawiła, że uzyskał najpiękniejszą nazwę „Serafina Miłości“.

Wszystkie cnoty św. Ojca wypływały z tego jednego źródła, z miłości Bożej, mówi o tem tak św. Bonawentura: „Franciszek pochłonięty ogniem miłości Bożej, zdawał się być cały jako węgiel żarzący“.

*Pyt.* Może która z S. umiałaby objaśnić co to znaczy?

*Odp.* To znaczy, że jak węgiel wrzucony w ogień przybiera postać ognia tak serce św. Franciszka zdawało się być samą miłością.

Sam Zbawiciel nasz, ukazawszy się raz św. Małgorzacie z Kortony powiedział że: „Serce św. Franciszka

samą miłością było napełnione, miłował On Mnie miłością niezrównaną“.

Ta miłość do Jezusa Chrystusa powinna przejść z serca św. O. Serafickiego do serca Jego dzieci. Kochane Siostry! Od chwili, w której zostałyście powołane przez Boga w szeregi III Zakonu, hasłem waszym ma być: „Wszystko z miłości, droga jest miłością, cel jest miłością”. Miłość Boga jednak musi być czynną t. zn. musimy pracować nad tem, aby zwiększyć chwałę Bożą przez dobre uczynki!

*Pyt.* A jakie to mogą być dobre uczynki?

*Odp.* Modlitwa, post, jałmużna.

Kochane Siostry! Jako wybrane dzieci św. O. Franciszka wstępujcie w jego ślady, nie zapominajcie nigdy o Bogu, przychodźcie zawsze do Niego z prostotą.

A teraz pomówimy kochane SS. o miłości braterskiej III Zak. Duch III Zakonu, to duch miłości, jedności i zgody.

Oto Reguła III Zak. temi słowy określa tego ducha: Niech miłość usłużną rozszerzają między sobą i względem innych niech zachowują. Będą usiłowali uspakajając niezgody wszędzie, gdzie będą mogli“.

Tercjarze dlatego zwiąż się braćmi i siostrami, aby ta nazwa przypominała im ustawicznie, że to samo uczucie miłości, które panuje wśród rodzin chrześcijańskich, powinno być i w III Zakonie. Oto i tercjarki więc powinny zachować między sobą tę serdeczną miłość. Jakże smutny widok przedstawia Zgromadzenie tercjarskie, w którym panują kłótnie, zazdrość, nieporozumienia. Pokój jest skarbem tak bardzo pożądanym, że nasz św. O. Patriarcha wszystkich zawsze pozdrowiał: „Niech ci Pan użyczy pokoju:” Że celem Zakonu św. Franciszka było szeregienie pokoju i miłości braterskiej na ziemi, to można poznać ze słów wypowiedzianych przez samego św. Ojca.

„Przyjdziecie do ludzi ze słowem pokoju, potem chwałę Bożą zaśpiewacie. I pamiętajcie, żeby do wszystkich stworzeń i ludzi powiedzieć: siostro i bracie!“

Dzieci kochające swego ojca, po jego śmierci wypełniają testament z wielką dokładnością i sumiennością, gdyż pamiętają, że to była ostatnia wola i życzenie ich najukochańszego opiekuna. A nam przecież też zostawił testament św. O. Franciszek. Testamentem tem to Reguła III Zakonu. A w Regule tej najważniejszy punkt to : miłość braterska, pokój i dobro. Czyż byłybyśmy tak niewdzięcznymi dziećmi i nie wypełniały życzenia naszego kochanego Ojca ? Przecież św. Franciszek to Serafin Miłości i Anioł Pokoju, opowiadający zawsze i wszędzie pokój i miłość braterską. Pamiętajmy o tem zawsze. Miejmy w obrzydzeniu wszelkie kłótnie, ostre słowa, wysmiewanie się z drugich, obmowy. Nie obawiajmy się ustępować drugim. Powinnyśmy starać się usilnie o to, aby poprawić nasz charakter, bo przecież każdej z nas można coś zarzucić, nie jesteśmy doskonałe a jednak powinnyśmy dążyć do doskonałości. Miłować bliźniego może tylko ten, kto wyzbył się samolubstwa i pychy. A która z nas kochane Siostry jest wolną od tych dwóch najgroźniejszych wad ?

Może żadna. A jednak powinnyśmy się starać wyzbyć się tych wad. To też gdy na którą przyjdzie taka chwila, że z miłości własnej będzie chciała wybuchnąć gniewem lub wywołać niezgodę w Trzec. Zakonie powinna sobie zaraz przypomnieć, że duch Trzec. Zakonu to duch miłości wzajemnej, duch zgody i pokoju.

*Pyt.* Kochane Siostry! Stosownie do dzisiejszej lekcji jakie postanowienie powinnyście sobie zrobić ?

*Odp.* Że będziemy miłować Boga i bliźnich i tę miłość czynami okazemy.

Dobrze kochane Siostry ! Niech każda z was to postanowienie weźmie sobie za hasło w tym miesiącu a św. O. Franciszek niech wam dopomaga w pracy nad sobą.

W tym miesiącu czytajcie żywot św. Bonawentury a teraz na zakończenie lekcji zaśpiewajmy pieśń : Witaj Ojcie ukochany.



## Podziękowania i prośby.

Redakcja oświadcza, że ogłaszając „Podziękowania i prośby” za przyczyną Czcig. O. Rafała otrzymane, nie orzeka nic o nadprzyrodzoności otrzymanych łask, lecz poddaje się całkowicie zdaniu św. Kościoła, w myśl dekretu Urbana VIII. Redakcja.

**Czcig. O. Rafałowi Chylińskiemu franciszcz. dziękują.**  
Częstochowa.

W lutym ubiegł. roku siostra moja zachorowała na nerwicę serca. Stan był bardzo ciężki, choroba się wzmagała. Odprawiłam dwie nowenny do Najśw. Serca Jezusa, błagając Czcig. O. Rafała o wstawiennictwo. Obiecałam, że gdy zostanę wysłuchaną ogłoszę łaskę w Pochodni.

Wywiązując się z obietnicy składam serdeczne podziękowanie Czcig. O. Rafałowi, oraz 5 zł. przesyłam na Jego beatyfikację i nadal polecam siostrę i małą dziecinę opiece Czcig. Ojca Rafała.

*A. K. Siostra III Zak.*

Kraków.

Dziękuję serdecznie Czcig. O. Rafałowi Chyl. za opiekę i nadal się Mu polecam. Na beatyfikację ofiaruję 5 zł.

*M. K. Siostra III. Zak.*

Łódź.

Dziękuję za otrzymane zdrowie chorego dziecka po odprawieniu nowenny do Czcig. O. Rafała. Ofiara 5 zł.

*Czarnecki.*

Cierpiałam przeszło 30 lat na reumatyzm. Prosiłam Czcig. O. Rafała o wstawiennictwo u Boga, kurzem z Jego trumny potarłam nogę i natychmiast czułam polepszenie. Z wdzięczności składam wotum.

*Józefa Frankowska.*

Osada Leśniecka.

Józefa Kiełek, chora na ciężki rozstrój nerwów, uznana za nieuleczalną była w Łagiewnikach, gdzie odprawiono Mszę św. na jej intencję. Po pewnym czasie zaczęła się mieć lepiej, obecnie już zupełnie zdrowa, chociaż innych lekarstw nie używała. Stwierdza to Kiełek Stanisław.

## Czcig. O. Rafała proszą.

Dąbrowa k. Grodna.

Przesyłając 2 zł. na beatyfikację Czcig. O. Rafała Chyl. proszę Go gorąco o nawrócenie brata w Ameryce.

*Rozalja Srokówna.*

Kraków.

Łaski otrzymane przez przyczynę Czcig. O. Rafała u Boga skłaniają mnie do szukania u Niego pośrednictwa w swych licznych potrzebach. Ufam, że O. Rafał i mnie nie odmówi swej opieki. Gdy zostaną wysłuchane nie omieszkać złożyć ofiarę na Jego beatyfikację.

*M.*

K r a k ó w.

Proszę Czcig. O. Rafała o wyjednanie mi dla mego brata, ojca sześciorga dzieci, u Najśw. serca P. Jezusa łaski zdrowia. Doktor uznał chorobę za bardzo poważną. Po otrzymaniu łaski złożę ofiarę. *F. Z.*

=====

*H. Benwenuti.*

## Trylogja franciszkańska

9.

ciąg dalszy.

### II.

### Pieśń bojaźni „Dies irae“.

Sekwencji „Dies irae“ dalszych sześć tercyn tł. X. Karyłowskiego.

Cóż nieszczęsny w on czas zrobię?

Gdzie obrońcę znajdę sobie

Gdy i święty drży w tej dobie?

Królu gromów, co od winy

Darmo zbawiasz wierne syny,

Zbaw mnie, zdroju łask jedyny!

Pomnij na to Jezu drogi,

Ześ wszedł dla mnie w ziemskie progi:

Nie gub mnie w on dzień tak srogi!

Mnieś to szukał, zmęczon w drodze,

Przez Krzyż zbawił, cierpiąc srodze:

Takich prac niech plon znachodzę.

Słusznej pomsty Sędzio prawy,

Odpuść grzech przez dar łaskawy

Przed ostatniej dniem rozprawy!

Jęczę grzechów widząc morze

Winy wstydem twarz ma gorze:

Zebrzącemu przebacż Boże!

Tomasz, poeta franciszkański, syn dzielnego rycerza z Abruzzi urodził się w ostatnich latach XII. wieku w Celano — w małej wiosce starożytnej krainy Marsów, rozciągającej się w pobliżu obszernych równin Fucinu i wspaniałych szczytów Apenińskich.

Jeszcze jako młodzieniaszek z sercem gorącym i pełnym wzniosłego entuzjazmu, około r. 1215 razem z innymi rówieśnikami szlachetnego rodu i uczonymi wstępuje w szeregi franciszkańskie, przynosząc Serafickiemu Ojcu do cichej, kwietnej Umbrji prostotę i żywość swoich zielonych gór i staranne wychowanie.

W roku 1221, jako towarzysz brata Cezarjusza ze Spiry i z gromadką innych braci, udaje się z zapałem do niegościnnych krajów Europy północnej z trudnym zadaniem: rozszerzać w zimnej Germanji powstający Zakon Ubożuchnego Patrjarchy.

Był przełożonym klasztorów w Moguncji, Worms, Spirze i Kolonji. Następnie w r. 1223 jako Wikarjusz Prowincjalny starożytnej Teutonji pobożnością i wrodzoną sobie inteligencją umie zdobyć dla Rodziny asyjskiej neofitów silnej wiary i wytrwałych, którzy mieli stać się żołnierzami serafickimi i przyszłymi męczennikami.

Po trzech latach szczytnego, a owocnego apostołstwa wraca z prowincji nadreńskiej do cichej i ciepłej krainy włoskiej, gdzie czekało go nowe apostołstwo: apostołstwo pióra.

Po śmierci Zakonodawcy 3-go października r. 1226 i po ogłoszeniu go świętym 16 lipca 1228 r., Grzegorz IX. — dawny kardynał Hugolin, Serdeczny przyjaciel Franciszka — polecił Celańczykowi opisać historycznie cudną epopeję życia franciszkowego.

Tomasz nie zawiódł nadziei Papieża, ani oczekiwań czcicieli Ubożuchnego gdyż w przeciągu sześciu miesięcy pięknym stylem opisał życie swego Ojca. Dzieło to nosi

tytuł: „Legenda Papieża Grzegorza IX“ dlatego, że za-  
twierdził je tenże Papież 25 lutego 1229 r.

W chwili gdy nasz poeta wstępował w szeregi  
uczniów św. Franciszka, Zakon był już dobrze zorgani-  
zowany. Jako prawie ostatni pracownik mistycznej  
winnicy ojca rodziny jest jednym z najświetniejszych  
mówców swego czasu. Opatrzność zdaje się przema-  
rzyła go, aby przekazał następnym pokoleniom radości  
i nadzieje, bole i smutki Serafickiego Ojca.

Na życzenie Ministra Generalnego Krescencjusza  
z Jesy, na podstawie osobistych wspomnień trzech naj-  
bliższych świadków stygmatyzacji — Leona, Anioła i Ru-  
fina — napisał między rokiem 1246—1247. obszerną  
i piękną drugą biografję Ojca Asyskiego, do której nieco  
później za Generała Jana z Parmy (1247—1257) do-  
dał nowy traktat o cudach Świętego Męża z Asyżu.

Oprócz historii swego Ojca stworzył Tomasz z Ce-  
lano trzy Sekwencje. W dwóch pierwszych opiewa  
stygmatyzację Ubożuchnego na górze Alwernji, w trzeciej  
zaś w potężnych słowach wyraża wiarę i nadzieję, bole  
i smutki duszy ówczesnego Chrześcijaństwa. Jest to  
właśnie proroczy hymn „Dies irae“, którym się zajmu-  
jemy.

\* \* \*

Teraz wykażemy, że Tomasz z Celano jest autorem  
„Dies irae“. Wielu wprawdzie przeczyło temu, jednak  
nowsza, dokładna krytyka oparta na źródłach histo-  
rycznych wykazała niezbitcie, 1) że „Dies irae“ jest  
pieśnią ściśle franciszkańską, 2) że napisał ją uczeń  
św. Franciszka, Tomasz z Celano.

1) „Dies irae“ pochodzi od Braci Mniejszych. Mó-  
wią nam o tem a) kodeksy najstarsze, sięgające w XIII  
wiek, w których znajduje się „Dies irae“, są to księgi  
liturgiczne właśnie Braci Mniejszych, b) mszały fran-  
ciszkańskie z XIII wieku, w których również mamy tę

potężną pieśń. Stwierdził to brat Bartłomiej z Pizy — słynny kronikarz, który patrzył własnymi oczyma na wszystkie prawie zdarzenia XIV wieku, c) posiadamy trzy egzemplarze „Dies irae” z muzyką, które pochodzą z początku drugiej połowy XIII wieku. Jeden egzemplarz mamy w Brewiarzu ś. Klary, który przechowuje się w klasztorze Św. Damiana obok Assyża, drugi w Mszałe franciszkańskim w bibliotece w Neapolu, trzeci to fragment starej księgi z 1260 r. w klasztorze franciszkańskim na Sycylii.

Te trzy odpisy prawie równoczesne, które są pochodzenia włoskiego, pisane minuskułą XIII wieku, podstawione pod muzykę lombardzką, modną wówczas w Italji, znajdują się w księgach liturgicznych tylko Braci Mniejszych. Otóż to są dowody, wykazujące bez najmniejszego powątpiewania, że „Dies irae” pochodzi od Braci Mniejszych.

Skoro zaś Mszały franciszkańskie stały się powszechnymi i obowiązującymi w Italji, wtedy i nasza Sekwencja zaczęła rozszerzać się powoli najpierw we Włoszech, następnie w Niemczech, Francji i Anglji, aż stała się modlitwą uniwersalną we „Mszy za zmarłych”, przepisaną przez Ojca Świętego Piusa V. w rzymskim Mszałe dla wszystkich kościołów.

Nie wytrzymują przeto krytyki zdania, że autorem hymnu „Dies irae” był św. Grzegorz W., czy św. Bernard, czy Inocenty III, jak to niektórzy chcieli udowodnić. Bo w takim razie, dlaczegożby go początkowo posiadali i używali w liturgji tylko sami Franciszkanie? Jeszcze mniej możliwości posiada przypuszczenie, że autorem był S. Tomasz z Akwinu, czy ktoś inny z Zakonu św. Dominika, a to dla tej wyż wspomnianej racji.

2) kto napisał hymn „Dies irae”? Nie mógł go stworzyć według mniemania Benedykta Gennaro S. Bonawentura Fianza, gdyż styl jego nie nadaje się do

wyrażenia rzeczy tak okropnych, jakie widzimy w „Dies irae”. Nie ułożył go — jak chcą niektórzy — kardynał Mateusz z Akquasparty, którego umysł był nadzwyczaj ściśle spekulacyjny i zagłębiony w dogmatach, gdyż nie potrafiłby przedstawić tak plastycznie silnych uczuć gniewu i radości.

Był może autorem „Dies irae” Tomasz z Celano? Tak! krytyka dokładnie nam to udowadnia. Wykazuje to wyżej wspomniany br. Bartłomiej z Pizy, gorliwy zbieracz tradycji franciszkańskiej. Wielu także krytyków poważnego znaczenia w badaniu historii średnich wieków idzie za tem zdaniem. Niepoślednie również miejsce może mieć tutaj kryterjum wewnętrzne, które stwierdza, że styl, sposób wyrażenia się w Sekwencji jest podobny do stylu pism Cellańczyka jakie posiadamy.

A zatem sława niech będzie Bratu Mniejszemu Tomaszowi z Celano, poecie natchnionemu tej wspaniałej, artystycznej pieśni „Dies irae”, wyrażającej potężną trwogę, wiarę płomienną i żywe uczucia szczerej duszy chrześcijańskiej owych czasów, które głosiły straszny koniec świata.

tł. K. A.

## Ojciec Wenanty Katarzyniec

franciszkanin

na tle wspomnień współbraci.

19.

Dokończenie.

Zbliżamy się do kresu życia O. Wenantego. Mimo wypoczynku i oderwania się od obowiązkowych zajęć słaba iskra życia gasła powoli a stale. Po niedługim pobycie w Hanaczowie, wiosce obok Lwowa, wyjechał w sierpniu 1920 r. na Kalwarię Paclawska. „Pragnął bowiem — jak pisze jeden z jego współbraci — umrzeć w klasztorze, bo mówił, że nie godzi się zakonnikowi

umierać w jakichś miejscach kąpielowych“. Przyłgnał całym sercem do zakonu, był mu wiernym przez całe życie i pragnął pozostać wiernym, aż do ostatniej chwili. Na Kalwarii odprawiał mszę św. do świąt Bożego Narodzenia, nawet mimo nadzwyczajnego osłabienia wygłosił dwa kazania, co świadczy dobitnie o jego heroicznej gorliwości o zbawienie dusz. W nocy 28 grudnia dostał wybuchu krwi; natychmiast poprosił o oleje św. W styczniu odprawił jeszcze kilka razy mszę św. — a później już prawie nie opuszczał łóżka.

W czasie choroby nie mógł się rozstać z ukochanym Jezusem, codziennie przyjmował z wielkim nabożeństwem Komunię św. Wymagało to wielkiego wysiłku i umartwienia ze strony chorego, „bo gorączka go bardzo paliła, on jednak zawsze wytrwał bez picia, by przyjąć naczeczko do serca Niebieskiego Gościa“. Następny wypadek daje przekonujące świadectwo o jego umartwieniu i panowaniu nad sobą. „Było to zimową porą. O. Kazimierz gwardjan kalwaryjski o godz. pół do siódmej spieszył do celi O. Wenantego z Najśw. Sakramentem. Gdy wszedł do celi spostrzegł kłęby dymu, unoszące się całymi wałami po izbie i napełniające pokój do tego stopnia, że w mieszkaniu nic nie było widać. Otworzono okna i przewietrzono celę. O. Kazimierz natychmiast zajął się chorym i nad podziw zastał go spokojnym. Na twarzy O. Wenantego nie okazała się ani jedna zmarszczka zniecierpliwienia. Przyjął spokojnie i z anielskim skupieniem Pana Zastępów i pozostał nadal błogim i miłym, jakby nic nie zaszło“. W ciągu dnia często kazał sobie czytać litanje i Pismo święte.

Na cierpienia nie skarżył się wcale, a zapytany, co go boli, odpowiadał zazwyczaj: „nic mnie nie boli, tylko ta gorączka“. — Rzeczywiście trawiła go zawsze bardzo silna gorączka, której doktorzy nie mogli usunąć.

Na kilka dni przed śmiercią gorączka spadła znacznie. Ucieszył się tem O. Wenanty. Zaraz podyktował list do matki zapewniając ją, że odzyska zdrowie. Powrócił również i apetyt, współbracia sądzili, że pożyje przynajmniej miesiąc. Inaczej jednak zawyrokował Bóg; 30-go marca gorączka nagle się wzmogła, a 31-go wieczorem, koło godziny szóstej uleciała jego czysta dusza przed tron Jezusa, któremu się poświęcił i dla którego chwały siły swe stargał.

„Cichy prowadził żywot, to też i cichutki miał pogrzeb“ — pisze jeden z naocznych świadków ostatnich chwil O. Wenanłego. Wysłano telegramy i kartki z zaproszeniami na pogrzeb, tymczasem przyjechał tylko gwardjan z pobliskiego Przemyśla. Z rodziny przyjechał tylko siostrzeniec. Były to czasy niespokojne wojenne.

Kończę słowami długoletniego kolegi O. Wenanłego, który wyrzekł dowiedziawszy się o jego śmierci: „Wola Boża! Szczęśliwy! I nie za niego, ale do niego modlitwy już ślać wypada“.

W. Z.

## POWIEŚĆ.

### Krwawe kwiaty.

20.

(Tłum. z fran.).

Powszechnie znane było skąpstwo mandaryna to też obie kobiety nie wąpiły, że otrzymają upragnione pozwolenie. Agnieszka prosiła, by ją wraz z dziećmi zaprowadzono do niego. Spokojnie, jak gdyby znała wszystkie zwyczaje domowe, położyła przed nim złote monety prosząc, by jej pozwolono wraz z dziećmi odwiedzić uwięzionych, pomiędzy którymi znajduje się jej mąż.

— Dobrze — odpowiedział zbierając złoto zakrzywionemi paznokciami, pozwałam ale pod warunkiem, że niema zacczarowanego chleba ukrytego w ryżu.

— Przeszukaj sam — rzekła, oddając mu koszyk.



— Poszukawszy trochę — odpowiedział — pozwalam.  
— Żołnierze zaprowadzili dzieci.

Piotr i Paweł odwiedzili wszystkich trzynastu więźniów: mieli oni obręcze na szyji i grube łańcuchy na rękach i nogach.

Dzieci podały każdemu porcję ryżu, potem Hostję św. W swych promieniejących miłością Chrystusową serduszkach, znalazły słowa nieskończonej słodyczy. Ich obecność była dla biednych więźniów promykiem wśród ponurej grozy więzienia.

W ostatnim lochu znaleźli O. Franciszka. Ten z promieniejących ich twarzy rozpoznał, że cenny skarb przynoszą. Drżąc z radości ukląkł przed nimi:

— Moje dzieci! — rzekł — często klękaliście przedemną — dziś ja padam do waszych stóp, bo przynosicie mi Boga.

Wziął z ręki Pawła Hostję św. i komunikował się. Dzieci uklękły i wszyscy trzej pozostali w milczeniu modląc się i płacząc.

Kiedy misjonarz powstał, rzekł mu Piotr:

— Ojczy, czy pozwolisz nam teraz komunikować?

— Tak — odrzekł — przyjmijcie do serc waszych Boga!

On daje zwycięstwo. Niech was strzeże Jezus Eucharystyczny, który jest jedyną siłą, miłością, pocieszycielem. On dał mi odwagę, aby opuścić mego ojca i matkę. Ojciec mój już umarł. Biedna matka jeszcze żyje, myśli o mnie i modli się za mnie. Wczoraj pisałem do niej, o życiu mojem tułaczem wśród niebezpieczeństw. Dałem jej poznać, że wnet otrzymać mogę palmę męczeństwa. Co pomyśli nie otrzymując więcej wiadomości o mnie prócz jednej o mojej śmierci? Czuję dobrze, że umrę. Moja biedna matko, Najdroższa! Twój Syn nie zapomni o Tobie w niebie. — Łzy i ból wstrzymały mu słowa. Po chwili dodał: Panie Jezu! zlituj się nad moją matką i nademną i temi drogiemi dziećmi. Dałem Ci je, a one przy pomocy Twej łaski staną się godne Ciebie.

Zaledwie skończył mówić gdy przez skrzypiące drzwi weszło dwóch żołnierzy, którzy nakazali dzieciom opuścić więzienie. Było już południe.

Anna niespokojna czekała na synów, przechadzając się przed więzieniem. Westchnienie ulgi wydobyło się z jej serca gdy zobaczyła dzieci, spieszyła z pytaniem jak się udały odwiedziny.

W tej samej chwili wyszedł z domu mandaryn. Zauważył Annę z dziećmi, dał znak, aby się zbliżyła. Gdy stanęła przed nim rzucił pytanie:

— Tak czy nie?!

Anna odrzekła spokojnie:

— Nie!

Błysk złośliwy ukazał się w oczach człowieka zawiedzionego i upokorzonego. Wrócił do domu.

Anna została jakby przykuta do miejsca, pogrążona w niemej boleści. Zbyt dobrze rozumiała, na kim miał wyrzucić mandaryn swą zemstę. C. d. n.

## K R O N I K A

### Poświęcenie gmachu seminarjum śląskiego.

Dnia 29 listopada b. r. odbyła się w Krakowie przy Aleji Mickiewicza 3 podniosła uroczystość poświęcenia gmachu seminarjum. Poświęcenia dokonał Ks. Biskup śląski Lisiecki, przy licznych udziałach duchownych i świeckich. Z pośród duchowieństwa byli: Ksiądz Metropolita krakowski Sapieha, Ks. Biskup częstochowski Kubina, Ks. Biskup Rospond, Kapituła krakowska z dziekanem Ks. Prał. Slepickim, Kapituła śląska z Ks. Prał. Kapicą, Rektorzy seminarjów: krakowskiego, częstochowskiego i śląskiego i wielu innych. Po dokonaniu ceremonji poświęcenia Ks. Biskup Lisiecki w przemowie swej podniósł znaczenie seminarjum. w Krakowie w tem prastarem mieście, pełnem pamiątek, skąd lud śląski czerpał swe siły duchowne, a następnie dziękował wszystkim, którzy jużto do wychowania młodzieży jużto do budowy gmachu w jakikolwiek sposób przyczynili się. Uroczyste „Te Deum“ i błogosławieństwo zakończyło uroczystość.

Kraków. Dnia 24 ub. m. odbyła się staraniem OO. Dominikanów piękna Akademia, z okazji 700 rocznicy Jana (Iwana) Odrowąza biskupa krakowskiego, fundatora przesławnej świątyni Marjackiej, bliskiego krewnego św. Jacka. Program akademji, prócz produkcji wybitnych sił artystycznych, obejmował dwa odczyty. Jeden Dr. Jana Dąbrowskiego prof. Uniwer. Jag. „p. t. „Znaczenie kulturalne i polityczne reformy kościelnej w Polsce w 13- tym wieku,“ drugi O. Lucjana Wołka Dominikanina p. t. „Biskup Iwo Odrowąż na tle współczesnych stosunków kościelnych i społecznych“. Słuchaczy było bardzo dużo, wobec czego sala Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń nie mogła ich pomieścić.



W Krakowie dnia 20 listopada b. r. opatrzony św. Sakramentami  
zasnął w Panu

## **Ludwik Antoni Birkenmajer**

Tercjarz św. Franciszka, Dr. filozofji, Prof. Uniw. Działalność jego jako tercjarza znana jest z obchodu 700 rocznicy założenia III Zak., który miał miejsce w Krakowie 1921 r. Pracował on w Komitecie Obchodowym jako Vice prezes, a następnie jako prezes zagał sam obchód. Zagajał również prace komitetu, który przygotowywał obchód 700 rocznicy śmierci św. Franciszka. Od dalszego jednak przewodnictwa wymówił się dla starości i braku sił. Dusza to była prawdziwie franciszkańska, pełna prostoty i miłosierdzia.

Tercjarstwo krakowskie duszę swego Brata poleca modlitwom całego Tercjarstwa w Polsce. *R. I. P.*

---

---

Kraków, Dnia 8 grudnia przeniosła się do wieczności

## **KAROLINA GLUZIŃSKA**

tercjarka kongregacji franciszkańskiej. Długi czas leżała na łożu boleści znosząc z poddaniem woli Bożej swoją słabość. Za spokój duszy zmarłej kongregacja prosi o modlitwę. Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie.

*S. Franciszka Walsanowa.  
przełożona.*

---

---

## **W redakcji Pochodni nabyć można:**

- 1) Broszurkę o tercjarstwie napisaną przez znanego pisarza Ks. Prałata St. Momidłowskiego.
- 2) Oficjum tercjarskie poprawne 50 gr.
- 3) Nowennę do Czcig. O. Rafała 10 gr.
- 4) Obrazki stacyjne Drogi Krzyżowej 1·20 zł. z opłatą pocztową.
- 5) Książkę pod tytułem „Doskonała Tercjarka” poprawna z opłatą 3 zł.

# OPLACONO RYCZALTEM

ADRES ZWROTNY:

ADMINISTRACJA „POCHODNI SERAFICKIEJ“

O. O. Franciszkanie — Kraków

## KALENDARZYK NA STYCZEŃ

z uwzględnieniem odpustów zupełnych 3-ch Zak. Franciszkańskich (Z. F.) i absolucji generalnej dla członków III. Zak. (A. G.)

- |  |   |
|--|---|
| 1. S. Nowy Rok <i>Obrz. Pańskie</i> A. G.                                  | ciszka Z. F. św. Marcelego P. m.                            |
| 2. C. Okt. św. Stefana pierw. m.   |   |
| 3. P. Oktawa św. Jana Apost.   | 17. P. S. Antoniego pust.                                   |
| 4. S. Wigilja Trzech Króli, Bł. Anieli z Foligno wd. Trzec. Zak. Z. F.     | 18. S. Katedry św. Piotra. S. Pryski p. m.                  |
| 5. N. Najśw. Imienia Jezus Bł. Rogera w I. Z. św. Telesf. Z. F.            | 19. N. 2 po Trzech Królach SS. Marjusza i Tow. m. Kanuta m. |
| 6. P. Uroczystość Trzech Króli A. G.                                       | 20. P. SS. Fabjana i Sebastj. m.                            |
| 7. W. Bł. Mateusza z Agrygentu b. w. Zak. Z. F.                            | 21. W. S. Agnieszki p. m.                                   |
| 8. Ś. Św. Seweryna b.  | 22. S. SS. Wincentego i Anastazego m.                       |
| 9. C. SS. Juljana i Bazylissy m.   | 23. C. S. Rajmunda de Penafort w.                           |
| 10. P. S. Jana Dobrego b.  | 24. P. S. Tymoteusza b. m.                                  |
| 11. S. S. Hygina Pap. m.   | 25. S. Nawrócenie św. Pawła Ap.                             |
| 12. N. 1. po Trzech Królach. św. Rodziny J. M. J.                          | 26. N. 3. po Trzech Królach S. Polikarpa b. m.              |
| 13. P. S. Leoncjusza b.  | 27. P. S. Jana Chryzostoma b. d. K.                         |
| 14. W. S. Hilarego b. d. Kościoła b. Odoryka w I. Zak. S. Feliksa m. Z. F. | 28. W. S. Agnieszki p. m.                                   |
| 15. S. S. Pawła I-szego pustelnika   | 29. S. S. Franciszka Salezego b. d. K.                      |
| 16. C. SS. Berarda i Tow. pierwszych męż. Zak. św. Fran-                   | 30. C. S. Hyacynty p. III Zak. i S. Martyny p. m. Z. F.     |
|  | 31. P. S. Piotra Nolasko w.                                 |

Za pozwoleniem Władzy Zakonnej i Diecezjalnej.

Redaktor O. Czesław Kellar franciszkanin.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie.